

Co wynika z tego, że ochrona środowiska jest problemem etycznym?

*Psychologa mniemania
na głębokie pytania*

Człowiek jest istotą, która nadaje znaczenie, wartość i sens otaczającej rzeczywistości. Jeśli nadchodzą czasy, w których świat naturalny posiada wartość, a nasze działania wobec niego można oceniać w kategoriach moralnych, to rodzi to rozliczne problemy w relacjach międzyludzkich.

Otóż moralność jest szczególnym narzędziem wywierania wpływu na innych. W oparciu o zasady moralne możemy wartościować czyny nasze oraz innych. Oczywiście przypisanie oceny negatywnej wiąże się z przykrym doświadczeniem dla osoby ocenianej, zaś ocena pozytywna wywołuje przyjemne doznania. Poprzez negatywne ocenianie zachowań wzbudzamy więc napięcie w drugiej osobie i tym samym nakłaniamy ją do zmiany postępowania. Osoba, która daje tego typu informację zwrotną, jednocześnie ustawia w sposób szczególny charakter relacji z tym drugim. Relacja ta staje się asymetryczna; jedna z osób lokuje się wyżej, druga - automatycznie niżej. Doświadczana przykrość i przyjemność w takiej sytuacji niosą z sobą poważne konsekwencje.



Za kratami. Fot. Ryszard Kulik

O konsekwencjach dla osoby ocenionej negatywnie pisałem już wcześniej. Wiązą się one z dysonansem poznawczym oraz z próbami jego zredukowania, głównie poprzez różnego rodzaju mechanizmy obronne, mające utrzymać dobre mniemanie na własny temat.

Osoba formułująca negatywne oceny i stawiająca się tym samym „wyżej” w relacji, ma okazję przeżyć szczególną mieszankę pozytywnych uczuć. Są tam obecne zadowolenie z siebie, poczucie słuszności, przewagi nad innym oraz władzy wynikającej z możliwości ferowania ocen. Moralna adekwatność w kontraście z czyjąś nieadekwatnością osiąga tym większą wartość i daje tym mocniejsze emocjonalne profity. W sensie psychologicznym to prawdziwie łakomy kąsek, pozwalający szybko i stosunkowo małym kosztem wzbudzić lub podtrzymać dobre mniemanie na swój temat. Dlatego z tego sposobu mogą korzystać częściej te osoby, które z różnych powodów mają kłopot z pozytywnym wizerunkiem samego siebie. Wykorzystują one aspekt etyczny, związany z możliwością oceniania innych, do polepszenia niskiej samooceny.

Leczenie własnych kompleksów stanowi jedno z największych zagrożeń różnego rodzaju działań zawierających aspekt etyczny, w tym działań na rzecz środowiska naturalnego. Ruch ochroniarski

może przyciągać i przyciąga wiele osób, które z powodów psychologicznych chętnie odwołują się do pokusy arbitralnego oceniania innych w kategoriach moralnych. Prawdopodobnie nikt z nas nie jest zupełnie wolny od tego niebezpieczeństwa i trzeba szczególnej uważności, by rozpoznać w sobie tę tendencję.

Dlaczego jest ona taka niebezpieczna? Ponieważ bazuje na toksycznej motywacji, z którą rzeczowe argumenty środowiskowe mają niewiele wspólnego. Ten rodzaj psychologicznej motywacji odpowiada za skłonność do formułowania skrajnych ocen, za tendencję do całościowego deprecjonowania osoby poddanej ocenie, a w końcu za wykorzystywanie takich środków wpływu na innych, które mogą być moralnie wątpliwe. Ci bowiem, którzy są piętnowani, stają się jednocześnie mniej godni takiego traktowania, którego standardy sami naruszają wobec innych. Jeżeli np. kogoś uznamy za niszczyciela przyrody, to możemy w różnorodny sposób „niszczyć” jego samego. Najczęściej prowadzi to do różnego rodzaju agresywnych zachowań.

W jaki sposób uchronić się od tych niebezpieczeństw? Czy to, że wnikamy się w nasze psychologiczne pułapki, ma zwalniać tych, którzy zachowują się nieetycznie z konfrontacji z własną niewłaściwą postawą? W jaki sposób mamy mówić innym, że postępują źle?

Najłatwiej byłoby zrezygnować z dawania etycznych informacji zwrotnych innym i mieć święty spokój. Prawdopodobnie większość z nas tak właśnie robi. Tym bardziej, że funkcjonujemy w świecie, w którym normą jest „niewtrącanie się”. Ta norma wiąże się z postępującą indywidualizacją życia społecznego i z rozpadem tradycyjnych więzi. Każdy żyje po swojemu i nic nam do tego. Niestety tego rodzaju podejście niesie z sobą wiele niebezpieczeństw nie tylko w odniesieniu do spraw przyrody, ale również tych ludzkich. Na przykład niereagowanie przez sąsiadów na sygnały związane z przemocą domową prawdopodobnie przyczyniło się i dalej przyczynia do rosnącej liczby ofiar takich zachowań.

Mamy prawo mówić innym, że zachowują się niewłaściwie. Tylko jak to robić?

Chyba najważniejszą wskazówką jest ta, która mówi, by oddzielać ludzi od ich postępowania. To zachowanie jest naganne, a nie osoba jako taka. Po pierwsze dlatego, że zachowanie jest tym aspektem, na który mamy wpływ, możemy je modyfikować, natomiast osoba – jest jaka jest. Po drugie, osoby zawsze podejmują decyzje w oparciu o swoją wiedzę, doświadczenia, dyspozycje wewnętrzne czy jeszcze inne mechanizmy psychologiczne. W tym znaczeniu konkretna osoba nie może robić niczego innego niż to, co robi, ponieważ w danym czasie i sytuacji jest w odpowiedni sposób uwarunkowana. Dlatego wszyscy „od wewnątrz” mamy poczucie, że postępujemy właściwie. Jako osoby, wszyscy jesteśmy niewinni, nawet jeśli dokonujemy okropnych rzeczy. Nie zmienia to jednak okropności samych czynów. Ale to właśnie do nich powinniśmy się odwoływać.

W związku z tym, najlepsza reakcja opiera się na akceptacji osoby i jednocześnie wyrażonej dezaprobatie wobec jej konkretnego zachowania. To wcale nie jest takie łatwe, ponieważ uczymy się w toku naszego życia utożsamiać osobę z jej zachowaniem. Dlatego stopniowo dobrze jest przełamywać ten nawyk i rozdzielać jedno od drugiego. Poza tym wyrażona dezaprobatą musi być oparta na jak najbardziej konkretnym opisie zachowania, tak, aby osoba słuchająca dowiedziała się, co takiego robi. I najlepiej, jeśli informacja nie zawiera żadnych agresywnych intencji. Stanowczo, konkretnie, acz łagodnie – to chyba określenia najlepiej oddające charakter tego rodzaju informacji.

Tak czy owak, ludzie nie znoszą, gdy zwraca im się uwagę i bardzo źle się czują nawet z wyważoną krytyką. To oczywiste – nikt nie lubi czuć się źle. Ta wzbudzona sytuacja dysonansowa, jak już o tym pisałem, może prowokować do stosowania różnych mechanizmów obronnych. Okazuje się jednak, że można w inny jeszcze sposób zredukować dysonans poznawczy. Można to robić zmieniając własne zachowanie. I to jest ten skutek, którego oczekujemy – osoba uświadamia sobie, że postępować

niewłaściwie i postanawia zmienić to zachowanie. W ten sposób niweluje przykre napięcie towarzyszące dysonansowi.

Co jest warunkiem takiej zmiany? Z pewnością pomaga odpowiednio sformułowana informacja zwrotna – tak jak pisałem o tym powyżej. Poza tym psychologowie zauważyli, że pomaga postawienie osoby w sytuacji „hipokryzji”. Jeśli wiemy, że ktoś wyznaje określone wartości środowiskowe lub wyraża tego rodzaju postawę, to w przypadku, gdy zachowa się niezgodnie z tym wzorcem, a my zwrócimy na to uwagę, istnieje spore prawdopodobieństwo, że ktoś taki zmieni zachowanie zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami. To pokazuje, jak ważną rolę w zmianie zachowań pełnią wcześniej ukształtowane postawy i przekonania. Nie zapomnijmy jednak, że warunkiem zmiany w tym przypadku jest wzbudzenie poczucia hipokryzji.

A co z tymi, u których nie można wzbudzić poczucia hipokryzji, ponieważ jawnie deklarują postawy antyśrodowiskowe? No cóż, w tym przypadku pozostaje nam jedynie konsekwentne wskazywanie na nieetyczny charakter ich zachowań. Może z czasem któraś z tych informacji do nich dotrze. Wszystkie mechanizmy obronne, stosowane przez takie osoby, są w gruncie rzeczy smutnym zabiegiem chroniącym status quo. W związku ze stosowaniem konkretnych mechanizmów obronnych, trzeba bardzo wyraźnie i konkretnie formułować kontrargumenty. Przy tendencji do negowania problemu, np. że środowisku nic nie grozi – trzeba powiedzieć, że mamy wystarczająco dużo dowodów, iż stan przyrody jest zły i odwołać się do konkretnych faktów. Nawet jeśli ktoś tak twierdzi, to nie da się zanegować, że problemy środowiskowe mają wymiar moralny – zawsze bowiem stoi za nimi dobrostan ludzi (to minimalne, antropocentryczne uzasadnienie tego faktu). Również to, że osoba oceniająca kogoś, sama ma określone „grzechy”, nie zmienia faktu, iż oceniane zachowanie jest rzeczywiście moralnie naganne. To, że ktoś ma wiele innych zasług, nie usprawiedliwia jego nieetycznych zachowań w innych obszarach. I w końcu argument „unikania skrajności” nie zmniejsza naszych win, tak jak podkradanie od czasu do czasu (w sposób daleki od skrajności) nie usprawiedliwia naszych złodziejskich zachowań.

Może stopniowe dojrzewanie w aspekcie moralnym sprawi, że stosowanie powyższych mechanizmów obronnych stanie się niefunkcjonalne i otwarcie się na etyczny wymiar świata spowoduje pełniejsze doświadczanie rzeczywistości i po prostu lepsze życie. Doświadczanie niewygody związanej ze świadomością własnych nieetycznych działań, nieuciekanie od tej niewygody, bycie z nią, wydaje się stanowić niezbędny warunek wewnętrznej przemiany. Prawdopodobnie to miał na myśli Thich Nhat Hanh, gdy pisał, że naszym zadaniem jest „usłyszeć w sobie głos płaczącej Ziemi”. Ten płacz jest również i naszym płaczem nad własną niedoskonałością.

Nikt nie jest bez winy, ale nie oznacza to, że mamy milczeć.

Ryszard Kulik